



Paulina Walczak-Hańderek

Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach

 <https://orcid.org/0009-0001-8902-7183>

Fala

Wave

Abstract: The reality of excess that we have treated ourselves to is very productive, mainly in terms of the production of garbage, waste and all kinds of by-products that the so-called progress of civilisation entails. Today, we are frantically looking for responsible solutions that will enable sensible disposal and well-thought-out waste management. The article asks the question on what we can do about such an elusive matter as the junk audio space...? The audiosphere is the most democratic area and independent of social status. Sound waves spread, just like the air we breathe, which is why audio pollution issues that infect our common space require to be urgently renegotiated. The article is a kind of recorded impression from children's literature focused on the topic of sounds and artistic activities addressed to young people, taking up the themes of education in the field of audio culture, sensory experiences and stimulation of our sensitivity in this area.

Key words: audiosphere, sound waves, youth/children's literature, artistic activities, Marcin Dymiter, sound pollution

Artykuł wynika z chęci podzielenia się wrażeniem z ostatnio przeczytanych lektur, które składają się na obszar audialnego zanieczyszczenia środowiska, efemerycznych impulsów infekujących wspólną przestrzeń. Jako praktykująca artystka, wykładowczyni, zarazem matka, a tym samym osoba dość wnikliwie, jak sądzę, patrząca na rozwój młodego człowieka tę perspektywę uważam za najbliższą i to ona będzie nadrzędna dla tej wypowiedzi.

Chciałabym się zająć problemem – mam wrażenie, dość słabo jeszcze rozpoznany nie tylko w polskiej literaturze dla dzieci – jakim jest przestrzeń audio-relacji i związanej z nimi audioodpowiedzialności. Oczywiście należy odnotować, że w ostatnim czasie pojawiło się na polskim rynku sporo ciekawej literatury dla

dzieci i młodzieży poświęconej muzyce – pozycji cenny, ponieważ rozwijających wrażliwość, budujących świadomość. Nie ten obszar jest jednak przedmiotem mojej refleksji. Interesuje mnie raczej to, co słyszymy, a nie to, czego słuchamy – wspólna przestrzeń dźwięku, doświadczana powszechnie, często nieintencjonalnie, a nie rzadko mimowolnie. Taka audioprzestrzeń wiele o nas mówi – o naszych relacjach, tak często nacechowanych nadużyciem, a nawet przemocą. Ludzki ślad audialny, choć łatwo odczuwany, najczęściej jako doznanie frustrujące czy nieprzyjemne, jest jednak niezwykle trudny do uchwycenia. Niczym mikroplastik, odkłada się w nas, a ta kumulacja staje się zagrożeniem dla naszego układu nerwowego i ogólnego stanu zdrowia.

Wyraz „fala” – oprócz tego, że jest nazwą zjawiska fizycznego i do tego znaczenia będę odnosić się przede wszystkim – zwrócił moją uwagę jako określenie praktyk przemocowych występujących w mocno zorganizowanych i zhierarchizowanych społecznościach, między innymi w wojsku. Temu rodzajowi fali, jak się wydaje, poddawani jesteśmy w naprawdę wielu miejscach. Fala – w zależności od rodzaju i skali – może być czymś przyjemnym, ale też może być przyczyną katastrofy – od jednoznacznie groźnego tsunami, przez coraz bardziej dotkliwie odczuwane fale upałów, dramatyczne fale migrującej z powodu prześladowań ludności, po fale wspomnień – przyjemnych bądź traumatycznych.

Gdy rozpatrujemy strukturę audiooddziaływań pod kątem ich fizycznych właściwości, zdajemy sobie sprawę, że

kiedy dźwięk dociera do naszych uszu, nie jest jeszcze tym, co rozumiemy przez słowo – jest tylko wibrującym powietrzem. Fale dźwiękowe wpadają do ucha ze średnią prędkością 1217 km/h, są szybsze niż samolot. Tam maleńkie komórki rzęsate, potrafiące wychwytywać rozmaite częstotliwości dźwięków, przekształcają wibracje w impulsy elektryczne wysyłane następnie do nerwu słuchowego. W rejonach kory odpowiedzialnych za słuch, znajdujących się nad uszami, mózg przetwarza impulsy elektryczne na dźwięki (muzykę, hałas, czyjś głos itp.). Mówi nam też, czy dźwięk jest wysoki czy niski, głośny czy cichy – i z której strony do nas dociera (dlatego mamy dwoje uszu). Sekret lokalizacji tkwi w małżowinach usznych, zwanych też uchem zewnętrznym, które odbija fale dźwiękowe i kieruje je do środka kanału słuchowego.

Minhós Martins, Pedrosa, 2023, s. 76

Co jednak dzieje się, gdy dochodzi do przebudźcowania? Rzeczywistość nadmiaru, którą sobie zafundowaliśmy, jest bardzo produktywna, głównie pod względem produkcji śmieci, odpadów i wszelkiego rodzaju produktów ubocznych, jakie niesie z sobą tzw. postęp cywilizacyjny. Degradacja akustyczna i ekologiczna naturalnych ekosystemów w bardzo jaskrawy sposób widoczna jest szczególnie w tkance miejskiej, pełnej antropogenicznych dźwięków. Gorączkowo poszukuje-

my dziś odpowiedzialnych rozwiązań, które umożliwią sensowną utylizację śmieci i przemyślane zarządzanie gospodarką odpadów. Co jednak z tak nieuchwytną materią, jaką jest śmieciowa przestrzeń audio?

Audiosfera to obszar najbardziej demokratyczny i niezależny od statusu społecznego. Fale dźwiękowe rozprzestrzeniają się na własnych prawach, podobnie jak powietrze, którym oddychamy, dlatego kwestie zanieczyszczeń audio, które infekują naszą wspólną przestrzeń, wymagają pilnej renowacji.

Ten krótki tekst jest rodzajem przeglądu literatury oraz zapisem własnych doświadczeń, a skierowany do osób młodych w zakresie kultury audialnej, rozumianej jako system społecznych praktyk i stymulacji naszej wrażliwości w tym zakresie.

Chciałabym przybliżyć szczególnie jedną postać, która od dłuższego czasu konsekwentnie działa na polu teorii i praktyki audialnej. To Marcin Dymiter – muzyk, gitarzysta, wokalista, producent muzyczny i edukator, kurator wystaw, także jeden z pionierów nagrań terenowych w Polsce. Autor utworów noise-rock, twórca minimalistycznej elektroniki i muzyki improwizowanej. Marcin Dymiter jest również autorem książek o świadomym słuchaniu, w tym tej skierowanej do młodszego czytelnika *Przewodnik dla audiokulturalnych* z 2021 roku. Dymiter w swych publikacjach zwraca szczególną uwagę nie tylko na to, co słyszymy, lecz także na to, jak słyszymy (Dymiter, 2021a, 2023). Rozpatruje fenomen materii dźwięku wypełniającej nasz życiowy ekosystem razem z tym, co widzimy, czujemy i o czym pamiętamy – z wszelkimi płynącymi z tego faktu konsekwencjami. Pisze, że dźwięki „są niewidzialne, nie pachną i nie można ich dotknąć. Rozchodzą się w powietrzu. Drżą, pulsują, krążą, a czasem rytmicznie uderzają w bębni uszne” (Dymiter, 2021b, s. 3).

Pojawiające się w *Przewodniku dla audiokulturalnych* rozróżnienie na dźwięki głośne w mieście i ciszę w lesie prowokuje do głębszej analizy tego, co słyszalne. Dymiter nie tylko zachęca do zamknięcia oczu i słuchania, a raczej nasłuchiwanie czy też wsłuchiwanie się w otoczenie, proponuje także różnego rodzaju ćwiczenia potrzebne do rozbudzenia naszej uważności, a nawet zaprasza do notowania własnych doświadczeń. Zachęca do aktywnego udziału w sferze audio. Podejmowanie prób zapisu mnogości docierających do nas dźwięków buduje świadomość, wrażliwość, a zarazem umiejętność mądrego „zarządzania” audiosferą. W szybkim, pobieżnym reagowaniu na dźwięki trudne jest zdanie sobie sprawy z tej intensywności doświadczeń, ponieważ – jak pisze Dymiter – „dźwięk nie ma wakacji” (Dymiter, 2021b, s. 8).

Zanim jednak przejdę do słów Dymitera, chciałabym naszkicować tło ekologii akustycznej. Raymond Murray Schafer, kompozytor i założyciel World Sound-scape Project, podkreśla znaczenie miejsca zróżnicowanego pod względem dźwiękowym, które należy chronić poprzez ograniczanie zanieczyszczeń akustycznych. Książkę Schafera *The Tuning of the World* [Strojenie świata] należy zaliczyć do

najważniejszych z zakresu ekologii dźwięku. Schafer rozpowszechnił pojęcie „pejzaż dźwiękowy” na oznaczenie środowiska dźwiękowego, wszechobecnej gamy dźwięków, w których wszyscy żyjemy. Wraz z rozwojem cywilizacji przez cały czas powstają wokół nas nowe dźwięki: od skrzypienia koła, brzęku młota kowalskiego i odgłosu parowozu, po „dźwiękowy imperializm” lotnisk, ulic miast i fabryk. Takich pejzaży jest mnóstwo – mogą brzmieć również bardzo swojsko, jak szkoła, dom, praca, sklep (podaję za: Dymiter, 2021b, s. 6–7). Dźwięki zmieniają się w podziałach czasowych, niczym pory roku i pory dnia: „Pejzaż zmienia się co chwilę i wszędzie jest inny. Łąka w poniedziałek brzmi zupełnie inaczej niż w piątek” (Dymiter, 2021b, s. 11). Dymiter mocno uwrażliwia na wszystkie, nawet najdrobniejsze odgłosy. Zapisuje je w czytelny dla dzieci sposób. Zadaje pytania, również o to, czy całe to sumowanie i łączenie się z sobą dźwięków wyraża się w sposób pozytywny, czy może przeciwnie – prowadzi do audiochaosu.

Jak wspomniałam, w pejzażu dźwiękowym zawiera się zarówno to, co słyszymy aktualnie, jak i – co bardzo istotne – dźwięki, które „zniknęły”. Nie możemy już usłyszeć dźwięków niektórych instrumentów czy też odgłosów pracy maszyn, języków, które wymarły, i śpiewu wymarłych gatunków ptaków. Dźwięki te stanowią jednak część kultury i należy o nich pamiętać. O dźwiękach przeszłości Dymiter pisze, że tworzą one „historyczny pejzaż dźwiękowy. Nie można ich usłyszeć, ale można gromadzić wiedzę o nich” (Dymiter, 2021b, s. 12).

Przykładem zapisywania dźwięków jest archiwalna działalność legendarnego pioniera nagrywania dźwięków dzikiej przyrody i transmisji historii naturalnej. Ludwig Koch przez ponad 30 lat opracowywał nowe techniki rejestracji dźwięków dzikiej przyrody w terenie i mierzył się z różnymi wyzwaniami związanymi z rejestracją lokalizacji. Wiele z tych nagrań dzikiej przyrody i pejzaży dźwiękowych zostało opublikowanych za życia Kocha i nadal zachwyca oraz inspiruje wszystkich, którzy ich słuchają (Dymiter, 2021b, s. 12). Nagrania te znajdują się dziś w BBC Archive oraz w Sound Archive w British Library, gdzie wchodzi w skład dźwiękowej biblioteki historii naturalnej.

W *Przewodniku dla audiokulturalnych* Dymiter porusza również kwestię odczuwania dźwięków. Zwraca uwagę na sytuacje, w których dźwięki są odbierane przez nas jako przyjemne lub przeciwnie, kiedy jest ich zbyt wiele i nas męczą. Przytacza polską normę (PN-B-02151-2:2018-01), dokument w którym określono maksymalny poziom dopuszczalnego hałasu w pomieszczeniach, ilustruje swoje obserwacje zaskakującymi przykładami przekroczeń w tym zakresie, pisze, że choćby dźwięk ściskanej piszczącej zabawki, którą bawią się nawet niemowlaki, osiąga poziom aż 135 dB: „Z badań wynika, że 50 dB to granica, powyżej której dźwięk staje się uciążliwy” (Dymiter, 2021b, s. 15).

Przestrzeń wspólna

Autor *Przewodnika dla audiokulturalnych* twierdzi, że „najważniejsza jest umowa między ludźmi, szacunek do ciszy i troska, by nie psuć dźwiękami wspólnej przestrzeni. To podstawowe wyzwanie dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Myśleć o wspólnej przestrzeni” (Dymiter, 2021b, s. 14).

Ta wspólna przestrzeń, czyli wspomniane szkoły, ulice, sklepy lub inne miejsca, w których gromadzą się ludzie, mierzy się z jeszcze jednym niedostrzegalnym problemem, a mianowicie ze smogiem akustycznym. Nie widać go, a jednak smog bardzo mocno wpływa na nasz nastrój, samopoczucie czy układ nerwowy. Hałas uliczny ma natężenie 65 dB, czyli osiąga próg szkodliwości, podczas gdy przejeżdżająca obok nas ciężarówka generuje hałas o natężeniu 85 dB. Jak pisze Dymiter:

smog akustyczny, który oddziałuje na człowieka przez osiem godzin dziennie, na przestrzeni lat doprowadza do uszkodzenia komórek słuchowych, może negatywnie wpływać na układ nerwowy, wywoływać niepokój, podenerwowanie, a nawet agresję. Długotrwały hałas bywa także źródłem zaburzeń snu i chorób serca.

Dymiter, 2021b, s. 16

Gdy wsiadamy do autobusu, pociągu lub stoimy w kolejce w sklepie, znajdujemy się w przestrzeni zainfekowanej permanentnym strumieniem rozmów telefonicznych. Ilość dźwięków, komunikatów, w tym treści prywatnych, która dociera do osób będących obok, staje się niestety ogromna, a zjawisko wydaje się już dzisiaj bardzo powszechne. Dymiter namawia do wspólnej refleksji nad tym, co zrobić z tymi wszystkimi głośnymi rozmowami, i dość odważnie odnosi się do osób trenujących krzyk jako sposób komunikacji również we wspólnych (publicznych) przestrzeniach. Radzi: „Szczuj prawo innych ludzi do odpoczynku, spaceru, do ciszy. To nasze wspólne dobro” (Dymiter, 2021b, s. 19). W swojej książce zostawia przestrzeń do wypełnienia pomysłami miejsc, w których oczekuje się spokoju, a niekiedy całkowitej ciszy.

Książka Dymitera uświadamia nam, jak wiele zmieniło się w tym obszarze w niedługim czasie, choćby w zakresie prawa:

W 1969 roku Rada Muzyczna UNESCO z inicjatywy kompozytora Witolda Lutosławskiego przyjęła następującą uchwałę: „Walne Zgromadzenie Międzynarodowej Rady Muzycznej UNESCO [...] jednomyślnie potępia dopuszczalne pogwałcenie wolności osobistej i prawa każdego człowieka do ciszy przez nadużywanie nagrań oraz nadawanej przez radio muzyki w miejscach publicznych i prywatnych”. Pamiętaj, idź na spacer bez głośnika.

Dymiter, 2021b, s. 23

Z kolei

w 1985 roku Parlament Europejski przyjął dokument mówiący „o prywatności dźwięku i prawie do indywidualnego wyboru muzyki” oraz zachęcający do tworzenia stref ciszy. Napisano w nim między innymi: „dążąc do ochrony szczególnej wartości muzyki jako środka ekspresji [...], zwracając uwagę na szkodliwość bezpośredniego oddziaływania nadmiernie nagłośnionej muzyki, [...] nawołuje się wszystkie rządy do zwiększonej wrażliwości na niechcianą lub nadużywaną muzykę i dźwięki”.

Dymiter, 2021b, s. 24

Mając na uwadze treść tego dokumentu, należałoby widzieć przestrzeń wspólną również w kontekście toczących się dyskusji wokół kwestii wysokiej wrażliwości i neuroróżnorodności oraz związanych z tym działań. Budowa układu nerwowego osób wysoko wrażliwych pozwala na głębokie przetwarzanie informacji i identyfikowanie subtelnych bodźców z otoczenia, włączając w to informacje nacechowane emocjami. Wydaje się, że zaczynamy wychodzić naprzeciw potrzebom takich osób – na przykład od niedawna w większych sklepach wyznacza się godziny bez muzyki i z przyściemnionym światłem. Myślę, że skoro prowadzimy intensywny tryb życia, dla nas wszystkich jest dużo lepiej, gdy ograniczymy ilość bodźców, bo przecież nie tylko osoby wysoko wrażliwe mogą czuć się wyczerpane w głośnym, pełnym reklam czy piosenek miejscu.

Hałasu niestety doświadczamy bardzo często również na zewnątrz, a to za sprawą różnego rodzaju urządzeń oraz maszyn używanych często przy pracach porządkowych, budowlano-remontowych. Miejsca, które mają sprzyjać wypoczynkowi, stają się więc męczące i niebezpieczne: „W urządzeniach domowych taki poziom hałasu z zasadzie powinien być wykluczony” (Dymiter, 2021b, s. 26).

Podobnie rzecz się ma z wypełniającym miejską przestrzeń ruchem ulicznym, zagłuszającym życie miasta. W książce Dymitera czytamy między innymi o tym, jak kosztowna i nieprzyjemna może się stać wyprawa po bułki czy jak bezkrytyczna miłość do pojazdów gubi ich właściciele. Autor zwraca uwagę na znaczenie umowy społecznej, czyli – w kontekście dźwięku – „To, na co się wspólnie umówimy, co ustalimy w zakresie postępowania, parkowania, prędkości i hałasu” (Dymiter, 2021b, s. 30). Zarówno nasze uszy, jak i płuca będą nam wdzięczne za przestrzeganie takich ustaleń.

Przestrzeń prywatna

Wszyscy gdzieś mieszkamy: w domach, blokach, kamienicach; bywamy gdzieś na wakacjach, także na kempingach czy pod namiotem. Zajmujemy „wnętrze”

przestrzeni prywatnej, zdawałoby się więc, że możemy w niej robić wszystko. Należy jednak pamiętać, że to, co robimy, wydobywa się na zewnątrz.

Dymiter odwołuje się do infrastruktury, by wskazać na dynamikę wzrostu liczby różnego rodzaju urządzeń, bez których – jak nam się wydaje – nie możemy żyć. Wszystkie te „domowe” odgłosy: przesypywanej kaszy, krojenia chleba i stukania przy tym nożem o deskę, tworzą muzykę, której hałasujące silniki nie pozwalają usłyszeć. Dodatkowo dochodzą do tego dźwięki muzyki z głośników, dźwięki z telewizora, z komputera... – wszak wszystko jakoś brzmi. Z pozoru stajemy się na te dźwięki „odporni”, wydaje się, że ich już nie odbieramy, co wyraźnie wskazuje na stopień naszej wrażliwości. Dymiter pomaga swym czytelnikom ją odbudować. W *Przewodniku dla audiokulturalnych* pyta: „Czy znasz dźwięki swojego domu? [...] DOMU, nie urządzeń elektrycznych, RTV i podobnych? Czy skrzypki gdzieś podłoga albo schody? Czy coś szumi w rurach?...” (Dymiter, 2021b, s. 48). Autor zachęca do stworzenia listy dźwięków tego szczególnego miejsca, jakim jest dom, dźwięków, które codziennie go tworzą.

To, co istotne, Dymiter pisze niebanalnym, ale jednocześnie zrozumiałym językiem, dbając o dobry kontakt z młodym czytelnikiem. Uważa publikację za ważny element swego działania, opierającego się na spotkaniu, komunikacji czy wymianie doświadczeń. Według autora słuchanie stanowi próbę poszerzenia rozumienia procesów, wyłapywania tych elementów, które budują nasze otoczenie dźwiękowe, a jego uwrażliwiająca praca powinna łączyć, otwierać pole wspólnych spraw, skłaniać do rozmowy i myślenia o audiosferze.

Marcin Dymiter wsłuchuje się więc wnikliwie w dźwięki wokół, zbliża się do nich, a kiedy trzeba – zachowuje dystans wobec przyspieszającej i coraz bardziej intensywnej rzeczywistości. Mocno wyczuwalna jest wrażliwość autora zbudowana w konkretnym terenie. W *Przewodniku...* znajdziemy więc przestrzeń i domu, i miasta, ogrodu czy lasu, które Dymiter traktuje jako elementy jednego, złożonego ekosystemu audialnego wraz z przynależnymi im naturalnymi odgłosami (jak szum drzew, dźwięki zwierząt) czy sygnałami ostrzegania (na przykład szczekaniem psów). Refleksje Dymitera są zaproszeniem do wspólnego namysłu nad kulturą, historią, naturą czy ekologią dźwięku.

Autor *Przewodnika dla audiokulturalnych* przywołuje postać amerykańskiego muzyka, badacza środowisk dźwiękowych i specjalisty w dziedzinie ekologii dźwiękowej Berniego Krause’a – założyciela organizacji Wild Sanctuary, „która nagrywa i dokumentuje naturalne środowiska dźwiękowe, miejsca na Ziemi, które jeszcze nie zostały zniszczone przez człowieka” (Dymiter, 2021b, s. 35). Krause przy okazji badań w Kenii „usłyszał, że wszystkie dźwięki środowiska, podobnie jak muzyka, układają się w kompozycję” (Dymiter, 2021b, s. 34). Wszystkie gatunki zwierząt mają swoje pasma częstotliwości i nie przeszkadzają sobie wzajemnie w trakcie komunikowania się. Tak wiele możemy jako ludzie uczyć się od przyrody.

Może udałoby się nam stworzyć lepsze, spokojniejsze i przede wszystkim cichsze warunki do życia?

Gdzie jest cisza?

Podczas analiz przykładów literatury zagranicznej dla dzieci dotykającej omawianych tu kwestii moją uwagę zwróciła książka *The Sound of Silence* [Dźwięk ciszy] japońskiej pisarki Katriny Goldsaito (*The Sound of Silence*, [2023]). Pierwsze i dobre wrażenie robią znakomite ilustracje oraz decyzje edytorskie Julii Kuo, wiążące warstwę wizualną (kolor) z konkretnym dźwiękiem. Kontrast pomiędzy kilkoma pustymi/białymi stronami początkowymi a intensywnymi kolorami świata zewnętrznego tworzy bezpośrednie połączenie intensywności dźwięku z napięciem użytego koloru.

Opowieść rozpoczyna się spacerem głównego bohatera Yoshio po rodzinnym mieście Tokio. W trakcie przechadzki chłopczyk cieszy się wszystkimi audialnymi doświadczeniami. Uwielbia wsłuchiwać się w dźwięki tego gigantycznego miasta, bardzo głośnego i ruchliwego. Jest zafascynowany dźwiękami klaksonów samochodów, śmiechu rodzin, szumu pociągów czy odgłosami wydawanymi przez kalosze, gdy ktoś stąpa po kałużach: „Tokio dla chłopca jest jak sala symfoniczna!” (Goldsaito, 2016, s. 4, tłum. – P.W.H.).

Punktem zwrotnym w narracji jest spotkanie chłopca z muzykiem grającym na bardzo starym, tradycyjnym japońskim instrumencie. Yoshio pyta napotkanego o jego ulubiony dźwięk, na co muzyk odpowiada: „Najpiękniejszym dźwiękiem jest dźwięk *ma*, cisza” (Goldsaito, 2016, s. 10, tłum. – P.W.H.). Od tej pory mały bohater rozpoczyna poszukiwania *ma*, a konkretnie „ciszy między dźwiękami” (Goldsaito, 2016, s. 33). Podróżuje przez zgiełk miasta, aby znaleźć najpiękniejszy dźwięk ze wszystkich. Jak się domyślamy, wykonanie tego zadania staje się dość wymagające. Mimo to bohater odnajduje ciszę. Gdy dociera do *ma*, kolory świata blakną, a Yoshio zostaje otoczony spokojną ciszą pustej strony, słucha w takim skupieniu, że moment, w którym odkrywa, że słyszy ciszę, wydaje się skarbem.

Odnalezienie ciszy, jak można sądzić, zależeć będzie od naszego zaangażowania, sama kultura ciszy zaś zachęca do wprowadzania w życie pewnych zmian. Podczas spotkania autorskiego z Marcinem Dymiterem poczułam spokój. Dymiter opowiadał o milczeniu jako relacji. Do ciszy możemy przecież odwoływać się *ex post* – jak do konstruktów pamięci; taka cisza, będąc za nami, ciągle w nas pozostaje.

Cisza funkcjonuje również jako tester relacji społecznych. Chciałabym w tym miejscu przywołać własne doświadczenie z warsztatów zatytułowanych *Transparent (żeby się ludzie do siebie uśmiechali)*, zorganizowanych przez ASP w Katowicach i Muzykodrom – Stację Lotów Muzycznych. Warsztaty miałam okazję poprowadzić w październiku 2023 roku na zaproszenie Joanny Bronisławskiej / Asi Miny. Idea spotkania odwoływała się do omawianej publikacji Dymitera. Razem pytałys-

my dzieci o to: Ile dźwięku jest w ciszy?, Ile decybeli zniesie ludzkie ucho?, Na jak długo wystarcza nam głos? I wreszcie – czy trudno jest manifestować, milcząc? To ostatnie zagadnienie znalazło odzwierciedlenie w praktyce – w przestrzeni miasta. Każde z dzieci uczestniczących w warsztatach demonstrowało „zaprojektowany” przez siebie transparent z hasłem/pragnieniem dotyczącym ciszy. W milczeniu przeszliśmy przez rynek w Katowicach, wzbudzając wiele emocji u przechodniów i pełne spektrum reakcji. To było ważne i wymagające odwagi doświadczenie.

W styczniu 2024 roku z inicjatywy Joanny planowana jest kolejna akcja warsztatowa, do której mam zaszczyt być zaproszona razem z bohaterem dzisiejszego mojego wystąpienia – Marcinem Dymiterem. Warsztaty skierowane będą zarówno do dzieci, jak i do dorosłych, a podstawą działania *sound-walk* będzie mapa akustyczna miasta Katowice. Ta strategiczna mapa hałasu Katowic powstała w 2022 roku, a kierownikiem projektu został dr Piotr Kokowski. Głównym celem przedsięwzięcia jest informowanie społeczeństwa o zagrożeniu hałasem oraz aktualizacja programów ochrony audiośrodowiska (Hałas w Mieście, [2023]).

*

Jako społeczeństwo stajemy się coraz bardziej świadomi istnienia toksycznych odpadów mogących się przedostawać do naszego organizmu wraz z powietrzem, którym oddychamy, i wodą, którą pijemy. Zanieczyszczenie naszego środowiska dźwiękowego nie jest wcale mniej realne. Musimy więc nauczyć się rozróżniać dźwięki, doceniać ich piękno lub brzydotę, realizować konkretne ćwiczenia i „spacery dźwiękowe”, które pomogą nam stać się bardziej wrażliwymi na pejzaż akustyczny wokół nas. Prawo do zrównoważonej przestrzeni audialnej jest w końcu naszą wspólną sprawą. Mam nadzieję, że manifestowanie tego prawa będzie – podobnie jak skrótowe przedstawienie dwóch publikacji – dla czytelników „Paidii i Literatury” inspiracją i zwróci uwagę na sprawy trudno uchwytny, których bagatelizowanie może być tak dotkliwie.

Literatura

Dymiter M., 2021a, *Notatki z terenu*, Wydawnictwo Części Proste, Gdańsk.

Dymiter M., 2021b, *Przewodnik dla audiokulturalnych*, ilustr. J. Gębał, Wydawnictwo Adama – Wydawnictwo Części Proste, Gdańsk.

Dymiter M., 2023, *Maszyny do ciszy*, Wydawnictwo Części Proste, Gdańsk.

Goldsaito K., 2016, *The Sound of Silence*, ilustr. by J. Kuo, Little, Brown and Company, New York–Boston.

Hałas w Mieście, [2023], <https://halas.katowice.eu/> [dostęp: 10.11.2023].

Minhós Martins I., Pedrosa M.M., 2023, *W głowie. Wyprawa do wnętrza mózgu*, [illustr. by] M. Matoso, z jęz. portugalskiego przeł. K. Okrasko, Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa.

The Sound of Silence, [2023], Julia Kuo, www.juliakuo.com/portfolio/sound-of-silence [dostęp: 10.11.2023].

Paulina Walczak-Hańderek – mgr, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, kierunku malarstwo (dyplom z wyróżnieniem w 2014 roku). Obecnie asystentka w Pracowni Malarstwa prof. Kazimierza Cieślaka i w Pracowni Rysunku prof. Antoniego Cygana na ASP w Katowicach. Laureatka Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w 2013 roku. Uczestniczka wielu wystaw i projektów krajowych oraz międzynarodowych. W swojej twórczości łączy wątki z obszarów sztuki, literatury, antropologii, architektury i socjologii. Za pomocą różnych metod i działań podejmuje problematykę związaną z formami doświadczania przestrzeni na poziomie wielozmysłowym w wymiarze osobistym, społecznym i politycznym. Ostatnio fascynuje się momentami przerw, pauz, ciszy i wszystkimi niezbędnymi szczelinami w architekturze naszego życia, w czasach, w których wszyscy jesteśmy przebudzowani.

e-mail: paulina.walczak-handerek@asp.katowice.pl